Nr. 6. | Wilno, Środa 11 maja 1921 r. | Rok. I.

SŁOWO WILEŃSKIE

Prenumerata miesięcznie z odbiorem w Administracji mk. 100. Z dostarczeniem do domu lub przesyłką pocztową mk. 120.

CENA NUMERU 5 mk.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy jednoszpaltowy: przed tekstem 50 m. polsk. za tekstem 15 mk.; w tekście 60 mk.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 1, m. 4. Nr. telefonu 156.

Redakcja otwarta od 9 ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 10-ej rano do 4-ej wieczorem.

MAJ **11** Środa.

Dziś — Mamerta B.

Jutro — Pankracego M.

Wschód słońca—4.04
Zachód słońca—7.48

TEATRY I WIDOWISKA.

„Polski" — „Judasz z Kariothu".
„Żołnierski" Przedstawienia nieme.

KINA:

„Heljos" — „Dżuma we Florencji".
„Polonja" — „Kawiarenka".
„Sztremer" — „Amerykańska Protea" serja I „Kradzież torpedy".

BIBLJOTEKI I CZYTELNIE.

„Uniwersytecka bibljoteka" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 9—1 i od 4—6.

„Uniwersytecka czytelnia" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10—2.

„Bibljoteka Tow. Przyj. Nauk" otw. tylko w niedziele od g. 11—1.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

z d. 9 maja 1921 r.

Dolary	859	mk.
Marki niemieckie	13.55	„
Franki	7	„
Funty sterlingi	3475	„
10 rb. złotem	4000	„

CENY KRUSZCÓW.

Wszystkim oddziałom Polsk. Kraj. Kasy Pożyczkowej polecono nabywać złoto i srebro na rachunek ministerjum skarbu, podług cen poniżej podanych, które obowiązują aż do odwołania:

	za złoto	za srebro
Za rubla	340.—	170.—
„ markę niemiecką	157.—	47.—
„ koronę w. a.	138.—	39.—
„ jednostkę monety państw należąc. do Unji łacińsk.	127 —	39 —
„ koronę skandynawską	177.—	56.—
„ florena holendersk.	265.—	89.—
„ florena austrj.	—.—	104.—
„ szylinga	—.—	49.—
„ dolara	660.—	227.—
„ funta sterl.	3,215.—	—.—
„ rubla bilonem	—.—	50.—
„ dukata austrj.	1,511.—	—.—
„ gram czystego kruszcu	439 —	9.40

CENY PRODUKTÓW

z dnia 11 maja na targu wileńskim.

Żyto	za pud	1000—1050
Mąka żytnia	„	1100—1150
Jęczmień	„	850— 950
Gryka	„	900— 950
Owies	„	850— 900
Groch	„	900—1000
Marchew	„	400— 500
Buraki	„	280— 350
Brukiew	„	260— 330
Kartofle	„	220— 250
Sól czarna	„	280—
Sól biała	„	450—
Mięso wołowe	„	2600—5000
„ cielęce	„	2600—3000
„ wieprzowe	„	4000—6400
Chleb razowy	za funt	24— 25
„ biały	„	40—
Słonina	„	200— 220
Sadło	„	180— 200
Masło	„	250— 300
Cukier	„	130— 190
Kasza jęczmienna	„	35—
„ perłowa	„	35—
Ryż	„	30—
Jaja	10 sztuk	105— 130
Mleko	kwarta	25— 35
Drzewo	wóz	1000—1500

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

Wilno—Warszawa.

Pociąg Nr. 813 odchodzi z Wilna do Warszawy o g. 10—45 m. Pociąg drugi, Nr. 851—o g. 19—30 m.

Do Wilna przybywają z Warszawy. Pociąg Nr. 813 o g. 18—40 m. Pociąg Nr. 851 o g. 9—50 m.

Sprawa Wileńska.

Obrady brukselskie

BRUKSELA. 9.5. (E. E.). Odbyła się wspólna konferencja polsko-litewska. Delegaci litewscy podnieśli przedewszystkiem sprawę przyłączenia Wileńszczyzny do Litwy Kowieńskiej. **Delegacja polska oświadczyła kategorycznie, że Wilno jest miastem polskiem i dyskusja nad przyłączeniem Wileńszczyzny do Litwy Kowieńskiej jest stanowczo wykluczona.** Wówczas delegacja litewska zaproponowała przejście do omawiania stosunków polsko-litewskich ekonomicznych, politycznych i wojskowych. Obrad nie ukończono.

Prasa kowieńska o obradach.

KOWNO, 9.V. (EE.) Prasa kowieńska dowiaduje się, że pierwsze posiedzenie delegacji polsko-litewskiej po przerwie odbyło się 2 maja. Obrady nosiły charakter nader uroczysty. Ogłoszone zostały deklaracje obydwuch przewodniczących: Galwanowskiego i Askenazego, poczem Hymans zarządził parodniową przerwę celem dania możności obydwom delegacjom skomunikowania się ze swymi rządami. Na obradach były tłumy publiczności, loże prasy i dyplomatyczne były pełne.

Sejm w Wilnie—koniecznością.

Wilno, 11 maja.

Na niedzielnym wiecu uchwalono rezolucję, domagającą się przyłączenia Wileńszczyzny do Polski. Autorami tej rezolucji są ludzie o najlepszej woli i gorącym patrjotyzmie. Tego nikt nie zakwestjonuje. I jest owa rezolucja odbiciem uczuć, które targają nami w chwili konferencji polsko-litewskiej w Brukseli a powstania na Śląsku. Rozumiemy dobrze motywy, które wpłynęły na treść uchwał niedzielnego wiecu.

* * *

Nie będziemy dziś zajmowali się wszystkimi punktami rezolucji.

Pragniemy pomówić tylko o tym, co się da streścić w jednym wyrazie: „Przyłączyć!"

Jak dla autorów tego hasła, tak i dla wielu jego zwolenników wydaje się ono jedynem wyjściem z obecnej sytuacji, jedyną obroną przed niepewną przyszłością.

To przyłączenie jednak nie jest tak łatwe, ani tak proste, jakby się jego zwolennikom wydawało.

Rozważmy.

Okręg górniczo-przemysłowy Śląska dwukrotnie z bronią w ręku, a raz głosowaniem stwierdził swą wolę przyłączenia się do Polski. Onegdaj wybuchło na Śląsku powstanie. I cóż czyni rząd polski? Czy przyłącza Śląsk do macierzy? Nie. Zamyka kordonem swą granicę, zakazuje werbunku do szeregów powstańczych a im poleca zaniechać zbrojnych wystąpień i oczekiwać decyzji Rady Najwyższej.

Dlaczego? Bo sprawa śląska (jak i Wilna) należy do kompleksu spraw międzynarodowych. Albo Polska jest członkiem Ligi Narodów i poddaje się jej dyrektywom, albo je odrzuca. W takim zaś wypadku staje do wojny z państwami sojuszniczemi, ponosząc konsekwencje tego.

A „dostojne osamotnienie" Polski nie leży w jej interesie.

Więc jeżeli trudno jej „przyłączyć" Śląsk bez uchwały Rady Najwyższej, ów Śląsk, który i plebiscytem i powstaniem opowiedział się za Polską, to trudniej, daleko trudniej przyłączyć Wilno do Polski.

Tu prawa historyczne ani etnograficzne nie wystarczają, taksamo jak i w kwestji Śląska.

Tembardziej, że odpada walny argument, który Polska może przytoczyć na usprawiedliwienie swe, gdyby zajęła przed czasem Śląsk: plebiscyt, powstanie. Czyli: wola ludności.

Dotychczas, niestety, wola ludności Wilna nie przedstawiła się w jakimś czynie prawnym, uznanym przez międzynarodowe przepisy. Uchwały ani wiece nie są nim. Plebiscyt się nie odbył, Sejmu nie zwołano. Jakiż zatem dowód woli tej ludności? Na co się Polska może powołać, gdyby przyłączyła Wilno do swego państwa?

Sejm w Wilnie okaże całemu światu tę wolę.

I dlatego — zwołanie Sejmu wileńskiego jest koniecznością.

Co potem nastąpi, będzie się opierało na uchwałach reprezentacji ludności Wileńszczyzny, to jest Sejmu.

Propagatorzy hasła „Przyłączyć!", w interesie zrealizowania jego, powinni się nad tem zastanowić, że:

— *Sejm w Wilnie — koniecznością.* *t. k.*

Treść numeru:

Z ostatniej chwili.

Powstanie na G. Śląsku.

Odrzucenie propozycji angielskiej.

PARYŻ. (E. E.) Propozycja angielska, dotycząca tymczasowego przyznania Polakom i Niemcom terytorjów bezspornych z pozostawieniem okręgów przemysłowych władzy komisji międzysojuszniczej, rozważana była w niedzielę przez międzysojuszniczą komisję wojskową w Wersalu pod przewodnictwem marszałka Focha. Propozycja angielska została odrzucona.

Komunikat bojowy powstańców.

SOSNOWIEC. (E. E.) Komunikat sztabu powstańców donosi: Niemcy koncentrują się wzdłuż Odry i zamierzają sforsować rzekę. W Opolu Maryni wydał odezwę do Niemców, wzywającą ich do samoobrony. Ataki niemieckie na Olszę odparto. Wiadomość o wzięciu przez powstańców Kędzierzyna jest przedwczesna, powstańcy dotychczas opanowali tylko niektóre przedmieścia. W nocy z soboty na niedzielę walki odbywały się na całym froncie, echa strzałów słychać nawet w Sosnowcu. Starcia największe odbywają się koło Katowic, Bytomia, Oleśna. Oleśno całkowicie opanowano. Na zachodnim brzegu Odry silne oddziały Reichswehry koncentrują się po kilka tysięcy ludzi. Powstańcy, celem skoncentrowania się strategicznego, cofnęli się na prawy brzeg Odry. Niemcy rozbroili i wzięli do niewoli koncentrującą się część policji polskiej plebiscytowej.

Rząd tymczasowy.

SOSNOWIEC. (Orient). **Rady komunalne powstańcze tworzą rząd tymczasowy, którego przedstawiciele w większych miastach śląskich mają pertraktować z władzami koalicyjnemi.**

(Dalszy ciąg depesz na 4-ej stronie).

Co dzień niesie?

—s—

Z MIASTA.

Młodzież Uniw. o Śląsku.

Wiec ogólno-akademicki.

W poniedziałek, 9 maja r.b., odbył się z powodu wypadków na Górnym Śląsku wielki wiec ogólno-akademicki w auli Kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego.

Wielka aula kolumnowa została wypełniona po brzegi przez młodzież akademicką, która, jak nigdy, licznie pośpieszyła na wiec, aby zadokumentować swą postawę wobec powstania rodaków na Górnym Śląsku.

Zagajenie wiecu.

Wiec zagaił prezes R. M. A. kol. Kiersnowski, który w krótkiem przemówieniu uzasadnił przyczynę zebrania się i zaznaczył, że młodzież, która zawsze idzie w pierwszym szeregu, powinna ujawnić swe stanowisko wobec wypadków natury najdonioślejszej, najważniejszej, poczem udzielił głosu obecnemu na wiecu Jego Magnificencji Rektorowi prof. Siedleckiemu.

Mowa Rektora.

Rektor Siedlecki w dłuższem przemówieniu przeprowadził paralelę pomiędzy Górnym Śląskiem a Wileńszczyzną, zaznaczył te wspólne warunki i okoliczności, w jakich żyją i muszą wywalczać swe losy i uszanowanie swej woli te dwie polskie dzielnice. Sytuacja, w jakiej się znajduje Górny Śląsk, jest rozpaczliwa, a jakże podobna do położenia, wytworzonego w naszym kraju. Piękne, gorące przemówienie rektora Siedleckiego pokryto burzą oklasków.

Dalsze przemówienia.

W dalszym ciągu przewodniczący wiecu udziela głosu kol. Kaz. Leczyckiemu, który w dłuższem, a bardzo pięknem przemówieniu, mówi o hasłach demokratyzmu, stanowienia o sobie, hasłach, które zwycięskie państwa wypisały na swych sztandarach i o które rzekomo toczyła się wojna. Dzisiaj na żywym przykładzie widzimy, że hasła te, a przedewszystkiem wola ludności padają ofiarą innych, wręcz przeciwnych zakusów. Górny Śląsk musi krwią pieczętować to, co w traktacie pokojowym zostało mu zapewnione, a czego niedotrzymania są dziś już oznaki. Mówca wierzy jednak, że lud górnośląski ostatecznie zwycięży i dzielnica prapolska będzie należała do Polski.

Rezolucja.

Po tych przemówieniach kol. Podoski zaproponował uchwalenie następującej rezolucji, co jednomyślnie uczyniono:

„Ludowi śląskiemu, który stwierdza czynem i pieczętuje krwią swą niezłomną wolę należenia do Polski, młodzież akademicka wszechnicy wileńskiej zasyła wyrazy otuchy. Zagrożeni podobnie, jak i wy, pogwałceniem praw naszych do stanowienia o sobie — tem silniej i serdeczniej odczuwamy waszą, bracia, niedolę, ból i gniew. Wierzymy mocno, iż przelana przez was krew spoiła Śląsk nierozerwalnym węzłem z Polską. Nie ośmielą się go potargać ci, którzy będą o naszych losach stanowić.

Robotnikowi, ludowi, powstańcom śląskim cześć!"

„Zważywszy, że powstaniu górnośląskiemu należy się pomoc materjalna, Młodzież Akademicka Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie poleca Radzie Mł. Akad. zainicjowanie zbiórki na rzecz powstańców górnośląskich".

W dalszym ciągu głos zabierali kol. Galinat i Podoski, którzy, podkreślając doniosłość chwili, oraz zaznaczając, że front, który się otworzył na Śląsku, na granicy niemieckiej, że front ten kończy się tu, niedaleko od nas, wobec tego musimy być czujni i każdej chwili gotowi. Mówcy zaproponowali następującą rezolucję uchwaloną jednomyślnie:

„Zważywszy, że nieustalone są po dziś dzień granice Rzeczypospolitej Polskiej, nierozstrzygniętą sprawa wileńska i śląska, zważywszy, że nawet po rozstrzygnięciu tych spraw, po ustaleniu granic, położenie geograficzne Polski, otoczonej z zachodu i wschodu przez liczebnie większe państwa, wymagać będzie od jej świadomych obywateli szczególnej czujności i stałego pogotowia wojennego, zważywszy, że tradycyjnie i faktycznie najbardziej obowiązaną do trwania w owem pogotowiu wojennem jest polska młodzież kresowa, pragnąc tej ostatniej dać przykład, godny naśladowania, młodzież akademicka wszechnicy wileńskiej uchwala zasadę przymusowego wyszkolenia wojennego, któremu z reguły musi się poddać każdy akademik Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, poczuwający się do narodowości polskiej, bez względu na nazwę uzyskaną w wojsku, za wyjątkiem oficerów, absolwentów szkół podchorążych i absolwentów polskich szkół podoficerskich.

W tym celu wiec młodzieży akademickiej Wilna postanawia: 1) powołać do życia akademicki związek wojskowy studentów Polaków Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie; 2) zobowiązać każdego akademika Polaka do wstąpienia do związku pod rygorem usunięcia go ze społeczeństwa akademickiego; 3) oddać akademików, zrzeszonych w akademickim związku wojskowym, do dyspozycji naczelnych władz wojskowych w Wilnie".

Po przyjęciu tej uchwały odśpiewano „Rotę" Konopnickiej i wyruszył pochód.

Pochód.

Cała młodzież akademicka oraz po drodze dołączająca się tłumnie publiczność ruszyła ulicą Adama Mickiewicza ku hotelowi „George'a", gdzie zamieszkuje przedstawiciel Anglji i tam odśpiewała „Nie damy ziemi...".

Poczem pochód tłumnie udał się przed dom, zamieszkiwany przez konsula francuskiego p. Caumeau i tam manifestował, wznosząc okrzyki: „Niech żyje Francja"!

W drodze powrotnej olbrzymie już rzesze ludności, na czele z akademikami, udały się przed pałac Naczelnika Państwa, gdzie zamieszkuje gen. Żeligowski. Delegacja akademicka udała się do generała Żeligowskiego, który się po chwili ukazał na balkonie. Okrzykom na cześć generała nie było końca. Orkiestra, którą młodzież zabrała z „Restauracji Zakopiańskiej", odegrała hymny narodowe, poczem znowuż wznoszono okrzyki: „niech żyje generał Żeligowski!" i tłumy zaczęły w podniosłym nastroju się rozchodzić.

W ten sposób Wilno okazale, wspaniale zadokumentowało swą solidarność z braćmi górnośląskimi.

Naczelnik Piłsudski o ułanach polskich.

(Mowa Naczelnika Państwa, wygłoszona dnia 24-IV 1921 r. na bankiecie, wydanym na cześć Marszałka Piłsudskiego w „Bazarze" w Poznaniu przez korpus oficerski 15 p. ułanów).

Moi Kochani! Kiedy mówię do przedstawicieli jazdy, miesza się we mnie wiele sprzecznych uczuć. Ci, co mieli sposobność znać mnie dłużej, przez czas 7-letniej wojny, wiedzą, że bój kawaleryjski uważam za trudniejszy od boju piechoty. I nie dziwię się, że każdy, kto ma szczęście lub nieszczęście dowodzić w armji, marzy i pragnie: byle nie w piechocie. Tymczasem rozwój środków technicznych wprowadza w dzieje jazdy stały kryzys. To wojsko wymaga tylu ofiar, tylu nakładów i takich strat, że rozwijające się wciąż środki techniczne wyprzeć je muszą ze stanowiska królowej bojów. Ten ciężki problemat, który zawisł nad kierownictwem wojennem całego świata, zawisł także i nad wami. W każdej wojnie ostatniego stulecia, i po wojnach, gdy liczono nabyte doświadczenia, myślał każdy powołany do rozważania, czy nie warto tego, co kosztuje jazda, obrócić na co innego. Otóż zechciejcie sami zdać sobie sprawę z tego problematu, jak ten, który zbiera dane, czy istotnie wolno wydawać środki państwowe i narodowe na instrument bojowy małej wartości. Nie mówię tego, abym wam, w dniu waszego święta, chciał sprawić przykrość. Mówię, bo takim jest mój obowiązek, bo taką jest prawda, jasna, prosta, szczera. Oto walczy we mnie jeszcze rzecz inna: ci, co mieli szczęście lub nieszczęście być pod mojem dowództwem, wiedzą, że jestem z tych, którzy szukają rozwiązania zagadnień wojennych nie gdzieindziej, jeno właśnie w szybkości. Poruszenia lotne, które nie dają odetchnąć wrogowi, oto problemat, nad którym moja głowa i moja dusza pracowała sto razy czasu wojny. Któż, jeżeli nie jazda, powołana jest do rozwiązania tego zagadnienia? Nie piechota, która w porównaniu do was tylko żółwim posuwać się może krokiem, nie artylerja, ciągniona przez nieszczęsne konie; nie tanki ciężkie i mogące pracować tylko krótki czas, — jeno jazda szybka, pewna, lotna, decydująca, gdy trzeba osiągnąć rezultaty, ta może rozstrzygać o przełamaniu nieprzyjaciela.

My, żołnierze zachodu i wschodu,—my jednako wszędzie zagrożeni. mający do osłony setki kilometrów, my musimy rozstrzygnąć zagadnienie, na które wojna światowa nie dała odpowiedzi. A ja, — kiedy szukam myślą słowa zbawczego,—to na was zwracam utęsknione oczy. A nużnikomu, jeno wam, danem będzie właśnie rozwiązanie problemu?

Jazda polska ma dawną, świetną tradycję: ona broniła dalekich, wielokilometrowych przestrzeni, ona sięgała poza rubieże Rzeczypospolitej. Więc kiedy jestem wśród was,—niech mi wolno będzie powiedzieć, — że mimo wszystko, w optymistyczne rozstrzygnięcie broblemu wierzę. Jazda polska egzaminu czasu wojny nie zdała: nie zdała go pod względem technicznym. Ale zdała pod względem moralnym. Pod tym względem przewyższyła wszystkie rodzaje broni. Załamań ducha, załamań serca, wahań odwagi,—wśród niej nie było. Zawsze i wszędzie stała, walczyła jako wojsko, na które wódz liczyć mógł bez ochyby. To byli ci, co nigdy nie zawiedli. Gdyby mi przyszło sądzić poszczególne jednostki armji, wyznaję, z jazdy miałem radość dużą. I powiedziałem sobie, że odznaczenie najwyższe otrzymają te jednostki, które ani razu nie przestały być żołnierzem, dochowały cnoty wojskowej, pewne, niezachwiane, niezawodne. Odznaczyłem 3 dywizje piechoty; wśród jazdy,—byłbym musiał odznaczyć trzy czwarte pułków, idąc za głosem serca,—co znów nie harmonizowałoby z tem, co to będzie odpowiedzią na wyrażony tu żal waszego pułkownika, że pułk ongi w Zelwie odznaczenia nie dostał. Po długiej walce,—miarę znalazłem. Te jednostki, wśród jazdy, które toczyły bój przez całe dwa lata, które dały największy wysiłek i osiągnęły największy efekt te, które dały nadzieję, że na nich, na ich doświadczeniach jazda w przyszłości oprzeć się będzie mogła, te pułki zdecydowałem się udekorować orderem „Virtuti Militari".

W przeciągu całej wojny pułk 15 pracował razem z dywizją piechoty, nie miał zatem okazji do tego, aby zdobyć dla jazdy oświadczenie, jako dla zupełnie samodzielnej broni. W tych próbach ogniowych, gdzie jazda została odrzucona przez wroga, nie występowaliście nigdy. Nie chcę zatem sądzić, jakie byłoby wasze zachowanie się, gdybyście na południowym froncie byli narażeni, choć skłonny jestem myśleć, że i tam bylibyście zadaniu sprostali. *Tam, gdzie byliście—byliście doskonali* — i historja lwią część zwycięstw wam przypisać musi. W tej dziedzinie jesteście najlepszym pułkiem, jaki znam, wówię wam to szczerze i otwarcie.

To też, gdy mi przyszło sądzić o jednostkach, na których przyszłość polskiej jazdy oprzeć się może, zatrzymałem się na 15 pułku ułanów bez wahania. Pozwólcie, że zanim jako najstarszy kawaler orderu Virtuti Militari wypiję zdrowie nowego kolegi, rzucę okiem w przyszłość. Granice Polski są otwarte, jesteśmy skazani na wypadek wojny, wszystko jedno z którym sąsiadem — na wojnę manewrową. W tej wojnie jazda może być albo niepotrzebną, kosztowną kulą u nogi, albo świetnym instrumentem do zwycięstwa. To zależy od samej jazdy, od jej wartości i tych zalet, które w sobie rozwiązać potrafi. Kto miał szczęście lub nieszczęście podemną służyć, wie, że jestem wściekłym ryzykantem. Cały mój wpływ w państwie kładę na to, aby państwo ryzykowało utrzymanie wielkiej ilości kawalerji. Ona zaś niech próbuje, aby rozwinęła w sobie te wartości bojowe, jakich otwarte a rozległe granice Polski potrzebują. Niech je rozwinie pułk 15! Niech żyje!

Ostatnie słowa Naczelnego Wodza zostały zagłuszone okrzykami i dźwiękami muzyki; oficerowie tłumnie wstają i winszują generałowi Raszewskiemu i pułkownikowi Andersowi. Entuzjazm ogólny.

Prasa francuska oskarża politykę Ententy.

PARYŻ. (Orjent). Prasa francuska wobec wypadków na Górnym Śląsku zajmuje ogólne stanowisko przychylne dla powstańców, oskarżając politykę Ligi Narodów i Rady Najwyższej przewlekania rozstrzygnięcia sprawy przynależności tego kraju i przedłużając cierpienia i tak już umęczonych mieszkańców, którzy zostali doprowadzeni do rozpaczy i chwycili za broń, aby przyspieszyć powrót życia na Górnym Śląsku do normalnego porządku.

Składajcie datki dla ofiar powstania Śląskiego.

Z PRASY ŻYDOWSKIEJ.

Żydzi o wypadkach śląskich.

„Najer Morgen" w artykule swoim p. t. „Na Górnym Śląsku" omawia kwestję plebiscytu, stojąc na stanowisku objektywnego rozpatrywania wyników, jakie dał plebiscyt na Górnym Śląsku.

Wynalazek wilsonowski jest może dobry w teorji, lecz stosowanie go w życiu narodu, z którym się nie obcuje, jest niemożliwością.

„Jeszcze rok temu",—pisze autor tego artykułu — „naród górnośląski żył sobie spokojnie, bez troski i śladu nienawiści jednej części ludności przeciwko drugiej. Naraz spokojny i pracowity Śląsk został zalany potopem niemieckich agentów. Było to wtedy, gdy niemiecka „Reichswehra" opuściła Śląsk i cofnęła się do linji Katowice—Wrocław. I już w tym czasie dojrzewały owoce „plebiscytu".

Niemcy byli wzburzeni, opuszczając Śląsk; na ulicach wytwarzał się nastrój złowrogi dwuch obozów, go-

łowych do wzajemnej walki z bronią w ręce.

Prasa niemiecka na Górnym Śląsku, której akcji niepodobna sobie wyobrazić—gazety po 30 stron dziennie i po 10 numerów w każdej wsi—rozsiewa jakieś fantastyczne haniebne wieści o Polsce; pamiętam, że np. niemiecki „Kurjer Górnośląski" nie powstydził się ogłosić, że... z Łodzi do Warszawy podróż odbywa się konną koleją i gdy konie są zmęczone, wtedy pasażerowie, sami popychają pociąg..., i t. p. brednie. Nawet organ scheidemanowskich „socjalistów" zamieścił wiadomość o tem, że w Warszawie ludzie na ulicach umierają z głodu, i t. d. i t. d."

Dalej autor pisze, że podobne historje zaognily stosunki wzajemne i, że instynkty pierwotne do takiego stopnia zostały podrażnione, iż drobnostka wystarczyłaby, ażeby jeden obóz rzucił się na drugi. „Oto są owoce plebiscytu" — kończy artykuł swoje wywody — „owoce podburzania przez zbrodniczą prasę jednej części ludności przeciwko drugiej. Jedna iskra wystarczy, ażeby wzniecić ogień; i ta iskra już się tli: na G. Śląsku wybuchło powstanie."

Wilno, kochane Wilno, strzeż się ognia, głodu i plebiscytu. Dość już mamy wzajemnej nienawiści."

Z SALI KONCERTOWEJ.

Koncert na „Bratnią Pomoc".

Sympatyczne niezmiernie wrażenie wywołał koncert na Bratnią Pomoc, w sali Śniadeckich, do czego się głównie przyczyniała publiczność, składająca się z młodzieży, entuzjastycznie obsypującej kwiatami i z zapałem oklaskującej wykonawców.

Barytonista p. Stanisław Malinowski posiada ładny głos, który zasługuje na większe jeszcze wykształcenie, gdyż wobec muzykalności śpiewaka i zupełnie inteligentnego ujmowania treści utworów, można się spodziewać bardzo pomyślnych wyników. Ze szkodą ładnego brzmienia, skłonny jest śpiewak do przeforsowywania głosu; jestto bardzo częsty objaw u młodych artystów, przed którym sumienność zniewala krytyka ostrzegać, jako przed niebezpieczeństwem dla trwałości organu. Powinien p. Malinowski postarać się o jeszcze wyraźniejszą wymowę tekstu. Arje z oper: Bizeta, Verdiego i Leonca valla i pieśni: Moniuszki, Młynarskiego „Piosnka o Komendancie" (bisowana), Tosti'ego dały sposobność do wykazania wszechstronnych właściwości głosu śpiewaka.

Bardzo przyjemnem urozmaiceniem było wykonanie kilku melodyjnych utworów na wiolonczeli, w których p. Czesław Wojewódzki stwierdził swoją umiejętność władania instrumentem, oraz rzetelne pojęcie i odczuwanie wykonywanych kompozycji.

Na uznanie zasłużyła p. Zofja Kulesińska, jako akompanjatorka.

I znowu rozpoczęto koncert z opóźnieniem większej, niż o całą godzinę!

—cz.

Wiadomości z Kowna.

Żukowski ponownie Naczelnym Wodzem Litwy.

Jak się dowiadujemy, gen. Żukowski ponownie objął Naczelne Dowództwo w Kownie. Również donoszą nam, że w ostatnich czasach zauważono przybycie do Kowna licznych wojskowych niemieckich, przebranych w ubiory cywilne.

Nowy poseł sowiecki w Kownie.

Dotychczasowy poseł sowiecki w Litwie, p. Mostowienko, wyjechał do Moskwy, skąd uda się do Czecho-Słowacji. Na jego miejsce mianowano p. Szymona I. Arałowa.

Puryckis w Rydze.

Onegdaj wyjechał do Rygi minister spraw zagr., Puryckis, w sprawie przyszłego związku państw bałtyckich. W podróży towarzyszy mu kapitan Girdwojn. Stąd Puryckis wyjedzie do Rewla.

Litwini o powstaniu śląskiem.

„Litwa", organ litewski, wychodzący w języku polskim w Kownie, zamieszcza w Nr. 100 z dnia 8 maja artykuł wstępny p. t.: „Korfantijada", dochodząc w nim do wniosku, że powstanie na Śląsku zorganizował rząd polski i, że jest ono temsamem, czem „dowcip lidzki" (marsz gen. Żeligowskiego na Wilno). Cały artykuł jest jednym stekiem ordynarnych kłamstw. Wystarczy, by uwypuklić jego tendencyjność, porównać twierdzenie „Litwy" co do organizacji powstania śląskiego z mową niezależnego socjalisty w parlamencie niemieckim. Ów poseł socjalistyczny głośno i wyraźnie oświadczył, że rząd niemiecki sprowokował wybuch gniewu ludu śląskiego i, że Niemcy gromadzą na granicy polskiej wojska, czego Polacy nie czynią.

„Dowcip kowieński" pochodzi z akademji smorgońskiej i niedźwiedziem trąci...

„Z otwartem sercem".

Tosamo pismo, donosząc o rozpoczęciu narad brukselskich, powiada: „Na konferencję brukselską Litwini, jak zawsze, poszli z otwartem sercem".

Bardzo możliwe. Ale czy to serce nie otwarło się w celu wchłonięcia w swój organizm ogromnej liczby Polaków wraz z Wileńszczyzną?

I to coś warte...

Przedstawiciel Litwy przy stolicy Apostolskiej, ks. Narjauskas, doniósł rządowi swemu, że papież obdarzył Katedrę Kowieńską nazwą: Bazylika Minor.

14750 mk.

złożono w administracji „Słowa Wil." na powstańców śląskich.

Bolesław Eustachiewicz	3000 mk.
Leon Cywiński	100 „
Justyn Cywiński (inż.)	300 „

Ogółem wpłynęło dotąd na powyższy cel do kasy Administracji „Słowa Wileńskiego": **14750** mk.

— **Napoleon o Wilnie.** „Mucha" podaje następujący djalog p. t. „W Wilnie":

Napoleon: — A jaką masz polityke, generale?

Żeligowski: — Twoją, Sire! Com raz wziął do garści, tego już nie oddam, choćby mnie nie wiem jaka Liga chciała lignąć.

— **Wańka w prasie kowieńskiej.** „Litwa" Kowieńska w nr. 94 broni „stanowiska" Wańki, przed rozporządzeniem Magistratu, nakazującem mu je opuścić, dopatrując się motywów w żądaniach Magistratu takich, jak to, że Wańka jest „jedyny gazeciarz" w Wilnie", który nie wykrzykuje: „Taryba zdechła", „10000 litwinów zabitych" itp.

Otóż ów brak „patrjotyzmu" u Wańki spowodował żądanie Magistratu. — Taka jest konkluzja „Litwy". „Błogosławieni ubodzy duchem"— można rzec, czytając głupstewka „Litwy".

— **Bezpłatne kursa ogrodnicze.** We środę, 11-V., o godzinie 5 wiecz., w lokalu gimnazjum im. E. Orzeszkowej (skwer Orzeszkowej, № 9), rozpoczyna się kurs wykładów bezpłatnych pod tytułem: „Ogrodnictwo w zastosowaniu do małych gospodarstw i ogrodów". Prelegent p. Józef Pawłowicz, b. dyrektor Wileńskiej szkoły Ogrodniczej. Zapisy na kursy przyjmuje Referent Oświaty Pozaszkolnej, pokój № 23 w Departamencie Oświaty, Kaukaska 2.

ZE ŚWIATA.

Kryzys ministerjalny.

BERLIN. (O.) Wybuchł tutaj kryzys ministerjalny. Nowi kandydaci na ministrów nie są jeszcze wymienieni. Toczą się pertraktacje pomiędzy poszczególnemi stronnictwami a rządem.

O zadaniach nowego gabinetu.

BERLIN. (O.) Prasa socjalistyczna niemiecka, pisząc o kryzysie ministerjalnym, wyraża nadzieję, że nowy gabinet okaże więcej zdolności w polityce zagranicznej od dotychczasowego i potrafi wyprowadzić państwo niemieckie z zatargu z mocarstwami sprzymierzonemi oraz wpłynie na załatwienie sprawy górnośląskiej.

Przyjazd posła.

BERLIN. (O.) Przybył tutaj poseł niemiecki w Paryżu dr. Meyer.

Lloyd George o przestrzeganiu traktatu.

LONDYN, 9-V. (EE.) W mowie wygłoszonej w Mayrtonie powiedział Lloyd George, że Polacy zawdzięczają wszystko traktatowi wersalskiemu, mamy więc prawo żądać, mówił premjer angielski, iżby Polacy przestrzegali wiernie i ściśle traktat. (Widocznie p. Lloyd George omyłił się i pod niewłaściwym adresem skierował swe uwagi. *Przyp. Red.).*

Olbrzymi most.

Wkrótce ma być rozpoczęta—jak donoszą z Nowego Jorku—budowa nowego, olbrzymiego mostu, mającego połączyć wyspę Manhatlan, na której leży Nowy Jork, z położonem na przeciwległym brzegu rzeki Hudson, Jersey City.

Most ten, mający kosztować dwieście miljonów dolarów, obejmować będzie tory kolejowe i tramwajowe, drogę dla wozów i chodniki dla przechodniów. Pod względem długości nowy most przewyższy słynny most brooklyński, gdyż liczyć ma 8,300 stóp długości, wznosić się zaś będzie na wysokości 150 stóp nad powierzchnią rzeki. Most ten, projektowany już w roku 1893, byłby wówczas kosztował 40 miljonów dolarów. Dziś koszt budowy olbrzyma wzrósł pięciokrotnie.

ODCINEK TEATRALNY.

Judasz z Kariothu.

Dramat w 5 aktach K. H. Rostworowskiego.

Karol Hubert Rostworowski należy bezspornie do pisarzy równie indywidualnych, jak oryginalnych. Dokoła jego twórczości chodzi dziś krytyka na palcach, usiłując wynaleść punkt wyjściowy, z którego by dały się wyprowadzić pewne linje wytyczne, prowadzące do charakterystyki autora, do ujęcia jej w pewne mniej więcej określone szablony. Wystawienie jego „Miłosierdzia" w Warszawie dało niedawno sposobność do szerokiego omawiania talentu autora „Judasza". Cechą, która stawia dzieła Rostworowskiego w literaturze naszej bezpośrednio po Wyspiańskim i Przybyszewskim jest przedewszystkiem ich poezja, wspaniałość wiersza, doskonałe opanowanie sceny, i oryginalność tworzonych obrazów. Na tem prawdziwie artystycznem tle oglądamy bohaterów autora, figurynki beznadziejnie ludzkie i przeraźliwie realne. Ten psychologiczny realizm postaci jest najbardziej charakterystyczną cechą jego twórczości.

Świetlane promienie cudownej Chrystusowej nauki działają inaczej na duszę Judy, aniżeli na innych uczniów Jezusowych. Juda jest małym kramarzem, żyjącym dotąd szczęśliwie w kole swych drobnych interesów. Jest on tym kramarzem nie tylko z zawodu, ale i ducha, niezdolny do wszelkich głębszych uczuć i porywów. Piękną jest u niego tylko miłość dla żony Racheli. To też kiedy ta Rachela bardziej odczuwając, niż rozumiejąc wielkość i piękność nauki Mistrza, stwarza sobie dla niej kult, i fanatycznie wierzy, gotowa do największych ofiar w ekstazie tej miłości, wtedy Juda przeżywa swą tragedję.

Kochając żonę i będąc pod wpływem osoby Pana, chciałby wznieść się do tego poziomu uczucia, pragnąłby zrozumieć wielkość nauki Chrystusa, choćby dlatego, by wyjść z błędnego koła, w którem się znajduje. Na to jednak nie pozwala mu jego kramarska dusza, która każe mu liczyć korzyści i wierzyć tylko w cuda widoczne.

Gdyby pełzającej po ziemi gliście kazano latać i gdyby ta glista zapragnęła nagle wznieść się w błękity, zazdroszcząc orłom czy jaskółkom, zginęłaby wreszcie owa glista posiadała w całej pełni pojęcie własnej niemocy, —cierpienia jej byłyby przeżyciami bohatera dramatu Rostworowskiego.

Juda, człowiek - nędzarz, robak pełzający po małem polu swych życiowych pragnień i celów, zostaje nagle olśniony potęgą haseł Chrystusowych, których zrozumieć nie może i nie potrafi.

Ale Judasz pragnie latać, chce wierzyć i wielbić Pana, tak jak jego żona i inni. Miłość do niej i wpływ Jezusa są temi podnietami, które nie mogąc zwyciężyć jego małości duchowej, stwarzają rozpaczne walki w jego duszy.

Wije się w bólu człowiek — nędzarz, chcąc wielkie jak wszechświat idee, zmieścić w malutkiem sercu, w którem płonie uczucie dla żony. Płomyk ten gaśnie z jej śmiercią, i... Judasz zdradza Chrystusa.

W idei przewodniej dramatu, przestrzeń i odległość historyczna nie mają żadnego znaczenia. Juda istnieje i dzisiaj, w wielu postaciach, a tylko punktem zaczepnym jego tragedji będą inne problemy, inne motywy.

Judasz, taki jakim go odtworzył Rostworowski, daje artyście kreującemu tę rolę, olbrzymie pole do popisu. Znamiennem piętnem postaci tego autora jest jeszcze to, że przez cały ciąg akcji nie zmieniają się one zupełnie. Wszystkie przejawy niepokoju, nieufności, obawy, podejrzliwości, wahania, cierpienia i rozpaczy tej nędznej, biednej duszy, to momenty, świetnie i nieporównanie oddane przez dyrektora Solskiego. Autor dał nam tu poznać głębię gry aktora, aktor zaś rozwinął w całej pełni wielkość swego talentu, rozbłysnął całą potęgą odczucia najdrobniejszych szczegółów judaszowej psyche. Rachele, żonę Judasza grała p. Lodzińska. Jej gra w czwartym akcie doniośle osięgnęła wyżyny nastrojów Racheli. W poprzednich w swej ekstazie, rozmodleniu i fanatycznej wierze nie wydała nam się dostatecznie szczerą. Dziś dubluje tę rolę p. Bielska. Dobra Magdalena p. Fiszerówna, wyglądała w tej roli nazbyt... dziewiczo.

Piotr p. Wołejki, był bezbarwny i zamało prawdziwy. P. Kempiński jako Jan grał naogół bardzo starannie, jednak w pewnych momentach dramatycznego napięcia, nie dociągał zupełnie, co można policzyć za karb premjery. Trzej pielgrzymi: p. Bołkowski, Abramowicz i Nawdar stworzyli udatne postacie, przyczem pierwszy wyróżniał się szczególnie. Pyszną maskę Kaifasza miał p. Godlewski. Słowa uznania należą się p. Brickowi - Zelskiemu, który jako faryzeusz ujął swą rolę nader trafnie i ciekawie. Z reszty wymienić należy p. Thiela, Rembosa i Tęczyńskiego.

Wł. L.

— **Zarząd „Koła Polek"** zawiadamia, że ma kartofle do sprzedania, do jedzenia i zasiewu po 150 mk. pud. ul. Adama Mickiewicza, Nr. 22, m. 2.

— **Wypadki.** Stanisław Belkowski, 60 lat, zamieszkały przy ulicy Pióromont № 11 m. 4, odebrał sobie życie, zażywając truciznę.

U Arona Lewina dokonano kradzieży ubrania, bielizny i pieniędzy na ogólną sumę 54520 mk.

W lesie „Burbiszki" znaleziono zwłoki zabitego mężczyzny lat około 30-tu. Na zwłokach ustalono 2 rany postrzałowe i 3 ukłucia nożem. Ofiarę widocznie dobijano kamieniem, gdyż skóra na głowie została zdartą do tego stopnia, że widoczną była czaszka, przytem twarz głęboko wbita w mech leśny, a obok leżał dość spory kamień.

Jak potem ustalono, zabójstwa dokonano przed kilkoma dniami, prawdopodobnie w sobotę 7 maja b. r.

— U D. Matejko, zamieszkałej przy ul. i Szklanej Nr 4, skradziono dokumenta, gotówkę i drobne rzeczy. Stratę ocenia 900 m.

— Ze stajni Mińskiego pułku piechoty, lokującej się przy ul Połockiej Nr 78, skradziono 2 konie, wartości 140.000 mr.

— U B. Narbutowej, zam. przy ul. Antokolskiej Nr 32, otworzono mieszkanie przy pomocy dobranego klucza i ukradziono ubranie, bieliznę i 380 r. carsk. Ogólna strata 29.487 mr.

— U J. Wiszniewskiego, zamieszkałego w zaścianku Gierwiny, gminy Rudziskiej, skradziono 2 konie, wartości 120.000 mr.

ZMARLI:

Ewa Wilecka, 75 lat.
Józef Sitkiewicz, 39 lat.
Wincenty Sławiński, 35 lat.
Michał Tułaj, 37 lat.
Józef Tytus, 41 lat.

TEATRY i MUZYKA.

— **Teatr Polski.** Dziś ukaże się porez 3-ci biblijny dramat K. Rostworowskiego „Judasz z Karicthu" z L. Solskim, niezrównanym wykonawcą roli tytułowej. Rolę Racheli odtwarzają kolejno H. Łodzińska i M. Bielska. Sztukę przyjmuje publiczność entuzjastycznie.

W przygotowaniu „Paweł I", dramat D. Mereżkowskiego.

„**Teatr Żołnierski**". Dziś, we środę, 11 b. m., z powodu generalnej próby przedstawienia nie będzie.

Jutro, 12 b. m., premjera „W złą godzinę", sztuka ludowa w 4 aktach, 5 odsłonach T. Orłowskiego.

ZE SPORTU.

Druga klęska warszawskiej „Polonji" w Krakowie".

Po przegranej z „Cracovią", „Polonja" następnego dnia rozegrała matsch z krakowską „Wisłą", której uległa w stosunku 4 : 1.

———

Powstanie śląskie.

Wzorowy porządek u powstańców.

SOSNOWIEC, (O.) Na terenach, zajętych przez powstańców, panuje wzorowy porządek. Komunikacja kolejowa przywraca się stopniowo, wydano rozporządzenie o powrocie do pracy tych, którzy nie weszli do oddziałów insurgentów. Wydano odezwę do Niemców, by dobrowolnie oddali broń komitetowi powstańczemu. Niektórzy z Niemców stosują się do wezwania. Porządek, panujący pod zarządem powstańców, budzi zdumienie wśród oficerów i żołnierzy koalicyjnych.

Bliski spokój na Sląsku.

PARYŻ. (EE.) Dzienniki francuskie piszą, że rząd polski czyni wszelkie możliwe wysiłki, celem uspokojenia ludności górnośląskiej i polskiej. „Matin" pisze, że zupełny powrót do spokoju na Górnym Śląsku jest bliski i zostanie on przywrócony, dzięki wspólnym wysiłkom generała Leronda i Korfantego.

Nowym komisarzem polskim p. Wolny.

WARSZAWA. (Orient). Rząd polski mianował na miejsce pana Korfantego komisarzem plebiscytowym polskim adwokata z Bytomia Wolnego. Pan Wolny znany jest na Górnym Śląsku, jako energiczny działacz społeczny polski i cieszy się ogromnym wpływem wśród mas robotniczych.

Bronią do ostateczności.

KRAKÓW. (Orient). **Według nadeszłych tu informacji, powstańcy okopują się na linji Korfantego, zdecydowani bronić jej do ostateczności. Oddziały koalicyjne koncentrują się po miastach.**

Dalszy napływ ochotników.

HERBY POLSKIE. (Or.). Odezwa komitetu powstańców przyjęta została przez ludność entuzjastycznie. Codzień napływają setki robotników do oddziałów powstańczych. Ludność korzysta z broni, odebranej Niemcom.

Gwałty niemieckie.

SOSNOWIEC. (Orient). Donoszą z Opola, że w powiecie Opolskim zjawiają się z linji pogranicznej uzbrojeni Niemcy, napadają na ludność polską i uprowadzają ją do Niemiec. Ludność, zagrożona gwałtami niemieckimi, tworzy lotne oddziały samoobrony.

Wrogie napady prasy.

PRAGA. (Orient). Moskalofilski organ czeski „Narodni Listy", kierowany przez znanego carofila i wroga Polski d-ra Kramarza, atakuje powstańców śląskich i grozi Polsce Koalicją oraz konfliktem międzynarodowym. Dr Kramarz dąży do osłabienia Polski przez nieprzyznanie jej Górnego Śląska.

Przyjazny głos.

LUBLANA. (Orient). „Slovence" gratuluje Polsce zwycięstwa w powstaniu na Górnym Śląsku. „Nikt nie wątpi,—pisze dziennik—że ten polski kraj przypadnie zgodnie z wolą jego ludu Polsce".

Odszkodowanie za poległych.

RZYM, (EE.). „Stampa" donosi, że Włochy zamierzają zażądać odszkodowania za Włochów, poległych w czasie powstania.

Konferencja Rady Ambasadorów.

PARYŻ, (EE.). Konferencja Ambasadorów pod przewodnictwem Cambona postanowiła wyjaśnić ludności Górnego Śląska, że **żadne decyzje w sprawie granicy polsko-niemieckiej jeszcze nie zapadły.** Konferencja ma zwrócić się do rządu polskiego o współdziałanie dla uspokojenia umysłów na Górnym Śląsku. W posiedzeniu uczestniczył półurzędowo przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Wallade. Konferencja odrzuciła projekt natychmiastowego wytknięcia granicy polsko-niemieckiej.

Przybywanie urzędników.

SOSNOWIEC. (EE.) Na Górny Śląsk przybywają pracownicy państwowi górnośląscy, celem objęcia stanowisk administracyjnych z chwilą przejścia okręgów przemysłowych w ręce polskie.

Zajęcie Katowic.

SOSNOWIEC. (E. E.) Powstańcy nocy wczorajszej zajęli część Katowic.

Huta w rękach powstańców.

SOSNOWIEC. (E. E.) Królewska Huta, wbrew wiadomościom niemieckim, pozostaje w rękach powstańców, prócz niektórych przedmieść, zajętych przez oddziały koalicyjne.

Ataki niemców.

SOSNOWIEC. (E. E.) **Niemcy atakowali garnizon aljancki w Kluczborku, rozbroili stacjonowanych tam Francuzów, jednego Francuza zabili, trzech ranili.**

Przyjaciół naszych prosimy o nadsyłanie nam korespondencji z życia prowincji.

Z POLSKI.

Uspokojenie w drodze pertraktacji.

WARSZAWA 9-V. (EE). „Danziger Zeitung" podaje, że **komisja plebiscytowa międzysojusznicza odwołała żądanie przysłania jej posiłków z zachodu i zamierza opanować sytuację w drodze pertraktacji z Korfantym.**

Prośba Paderewskiego o dymisję.

WARSZAWA. (EE). **Ignacy Paderewski przysłał telegraficzną prośbę o dymisję ze stanowiska przedstawiciela Polski w Lidze Narodów, motywowaną niemożebnością przybycia z Ameryki.**

Tragiczny zgon.

Tragiczny wypadek wydarzył się onegdaj w Warszawie. Oto urzędnik ministerjum pracy i opieki społecznej w sekcji VI, p. Roman Borowy, na wiadomość, że z powodu redukcji personalu zostaje uwolniony z posady, dostał ataku sercowego i skonał na miejscu w biurze, w lokalu po R. G. O. na placu Dąbrowskiego. Lekarz pogotowia został już tylko trupa. Zmarły pozostawił sparaliżowaną żonę i kilkoro dzieci drobnych.

Odznaczony po śmierci.

Zabitemu przez bolszewików w jesieni 1919 r. kapitanowi W. P. Jerzemu Kulczyckiemu, synowi profesora w szkole nauk politycznych, Ludwika, przyznano w tych dniach krzyż „Virtuti Militari" za bohaterską obronę Bełza.

O zdradę stanu.

Sąd w Białymstoku rozważał sprawę Dawida Borowskiego, oskarżonego o zdradę państwa podczas inwazji bolszewickiej. B., według aktu oskarżenia, miał udzielać pomocy bolszewikom. Po zorganizowaniu tam „komitetu rewolucyjnego" z oddziałem propagandy, na którego czele stał przybyły z bolszewikami Radwański, Dawid B. zgłosił się do tego oddziału i otrzymał tam stanowisko kierownika kancelarji Radwańskiego. Pracowało tam przeszło 20 urzędników, rozpowszechniając literaturę „komunistyczną". Podczas ucieczki bolszewików, według tegoż aktu oskarżenia, ujęto Dawida B. z karabinem w ręku. Przed wejściem bolszewików, Dawid B. był urzędnikiem państwa polskiego. Do sprawy wezwano 23 świadków.

Dawid B. tłumaczył się, że wszystko robił pod przymusem. Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Poszukują chrzestnych matek: w szpitalu załogi:

Skrzyński Tadeusz uł. oddz. chir. sala II,
Olobry Stanisław huz., oddz. chir. sala II,
Rafalski Maksym huz., oddz. chir. sala II,
Olejnik Stanisław kpr., oddz. chir. sala V,
Wiszniewski Józef kpr., oddz. chir. sala II,
Burżyński Wacław kpr., oddz. wewn. sala 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **T. Kaszyński.**

Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.